Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 groszy.

Gazeta Narodowa

Wychodzi w niedzielę rano.

Rok IV. Kraków, dnia 17 lipca 1928 r. Nr. 24.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Pl. Matejki L. 7, I. piętro na prawo.

W Polsce urodzić ma się

Mesjasz dla żydów.

Fiasko idei sjonistycznej wśród ortodoksów żydowskich w Polsce i jego przyczyny. Jakie to marzenia przywiązują żydzi do ziemi polskiej

Polska, owa „Ziemia obiecana“ dla żydów, która potrafiła skupić u siebie i dać przytułek i opiekę setkom tysięcy żydów wygnanych w średniowieczu z Hiszpanji, Francji, Niemiec, Czech, Węgier itd. — po dziś dzień — pomimo kalumnji rzucanych na nią przez zagraniczną prasę żydowską, pomimo ustawicznych nigdy nienasyconych apetytów żydowskich w niej — jest ciągle **„rajem“ dla żydów**, krainą mlekiem i miodem płynącą, z której tak **trudno, ciężko,** i **niechętnie** emigruje się masie żydowskiej do starej ziemi przodków swych, do Kanaan, do Palestyny.

Tu i ówdzie wyjedzie z Polski jaki zapalony sjonista któremu marzy się praca we wspólnotach komunistycznych w palestyńskich kolonjach rolniczych, jakiś bezrobotny „chaluc“ zwiedzony obiecankami agentów sjonistycznych — ale czarna masa żydowska zapełniająca ghetta naszych miast i miasteczek — bynajmniej **nie kwapi się do palestyńskiej eskapady**. Wprost przeciwnie chasydzi i ortodoksi żydowscy występują **wrogo przeciwko agitacji sjonistycznej**, dla nich bowiem tą „ziemią obiecaną, mlekiem i miodem płynącą“ w której najwięcej pokładają nadziej jest — **Polska!**

W ciemnych masach ghett żydowskich panuje bowiem **przekonanie** — podsycane przez cadyków i rabbich — że dawna ziemia Kanaan nie przyniesie im szczęścia, da im je natomiast — **Polska**, kraj w którym według wierzeń cadyków i talmudystów — **urodzi się Mesjasz żydowski**, by na ziemi zrealizować **Królestwo Izraela Królestwo materjalne, w którem żydzi staną się kastą wybraną, królewską, a goje „niewierni“, ich sługami.**

Oto co pisze jeden z Przyjaciół pisma naszego p. J. P. z Nowego Targu: W czasie ostatnich Zielonych Świąt zaczął ze mną jeden z żydów chasydów, rozmowę na temat dziejącej się im niesprawiedliwości twierdząc że żydzi są pokrzywdzeni i upośledzeni w każdym kierunku, a szczególnie z powodu przymusowego spoczynku niedzielnego. Nietylko, że w niedzielę nie wolno im handlować i wykonywać innych publicznych zajęć, ale także w inne uroczyste święta katolickie i państwowe zmuszeni są swe sklepy zamykać i publiczne roboty przerywać. Niadość, że mają oni swoich świąt bez liku i te jako szczerzy wyznawcy zakonu ściśle przestrzegać muszą i przestrzegają i nadomiar ustawodawstwo polskie nakłada na nich przymus przestrzegania świąt katolickich.

Na moją uwagę, że aby uniknąć rzekomego pokrzywdzenia, mogą przenieść swój szabat z soboty na niedzielę i razem z nami spoczynek niedzielny odbywać, zawołał mój rozmowca z oburzeniem, że nie oni, **ale my powinniśmy swe święta do ich świąt przystosować.** Dowodził on, że ich zakon starszy od naszego i ma pierwszeństwo przed naszym zakonem. W swym zapale oratorskim powiedział ów starozakonny, że **przyjdzie czas, iż to wszystko zmieni. Niech tylko przyjdzie Mesjasz, którego oni oczekują** i o którego gorąco się modlą, a ten **zmieni niewygodny dla nich stan rzeczy i zrobi ze wszystkiem porządek.** W oczekiwanym Mesjaszu skupi się wszystka wiedza i doświadczenie naszych przodków począwszy od Abrahama. A, że będzie to genjusz jakiego ludzkość jeszcze nie znała, potrafi skupić wokół siebie wszystkie wyznania a nawet zawziętych niedowiarków. Stanie on wyżej jako reformator od Buddy, Zoroastra, Mahometa a nawet Chrystusa.

Na pytanie kiedy się spodziewają tego Mesjasza, odrzekł, **że w każdej chwili, może za rok, może za dwa, może później,** ale to nieodwołalnie nastąpi. Ich myśli i pragnienia muszą się zmienić w rzeczywistość. Wszystkie nasze Sury i Rebeki żyją w tem błogiem upojeniu, że jedna z nich oczekiwanego Mesjasza zrodzi.

Zapytany dalej rozmowca, gdzie się Mesjasza spodziewają odpowiedział, że nie gdzieindziej **tylko na polskiej ziemi** — **„Tu przyjęcie dla niego zgotujemy i tu panowanie jego ugruntujemy. Tylko polska ziemia jest tą ziemią która jest go dna przyjąć Mesjasza i ona jedna Jemu i nam to dać może co zostało w naszych myślach i pragnieniach wymarzone.**

Palestyna — rzekł on — nie może wydać drugiego Mesjasza, a szczególnie takiego jak Tamten. **Nasz Mesjasz ugruntuje swoje panowanie na prawdach naszego Zakonu,** a nie jak wasz, którego nasi ojcowie i uczeni w piśmie za błędne uznać i od niego odwrócić się musieli.

Na moją uwagę, że owego oczekiwanego Mesjasza mogą tak samo ukrzyżować, jak ich praojcowie Chrystusa mimo, że pochodził z ich narodu i z pokolenia króla Dawida odparł że ich **Mesjasz pójdzie z nimi a nie przeciw nim,** więc to samo co spotkało Chrystusa jako burzyciela ich zakonu spotkać go nie może. „My sławnych rabinów umiemy czcić i bronić a co rabin to nie Mesjasz. Wasi duchowni nie doznają tego fanatycznego wprost szacunku jak nasi rabini od swych wiernych“ a **jak będziemy czcić naszego! Mesjasza zobaczycie!**

Na tem została nasza rozmowa przerwana.

Tyle p. J. P.

Z powyższego wynurzenia starego chasyda i telmudysty okazuje się — a pogląd jego nie jest odosobniony, gdyż hołdują mu całe masy ortodoksów w Polsce — że wiara żydów w przyjście Mesjasza na ziemi polskiej jest w nich tak silna i tak niewzruszona, że ona to zabrania im poprostu i przeszkadza — wyemigrować z Polski do Palestyny.

To przekonanie w narodzenie się Mesjasza w Polsce jest wynikiem równocześnie tej głębokiej, fanatycznej i ślepej wprost wiary mas żydowskich w swych cadyków i rabinów głoszących im tą wieść A poważanie i kult, jakim otaczają ortodoksyjnych „rabbich“ przybierające formy nigdzie niewidziane. jakże daleki jest od tego bodaj stosunku jaki winien być utrzymany pomiędzy naszym duchownym a katolikiem. U nas bardzo często lekceważenie i nonszalancja wobec księży — tam zaś kult i szacunek bałwochwalczy nieomal. Na ten temat możnaby zresztą wiele przykrych dla nas uwag wysnuć ale ponieważ tematem naszym jest dziś co innego, więc dalsze uwagi nasze na ten temat, odkładamy na później.

Na zakończenie więc musimy stwierdzić, iż wiara co do przyjścia Mezjasza w Polsce jest jednym z więcej powodów, powstrzymujących masy ortodoksów przed emigracją do Palestyny.

Czy przy głębszem jednak zastanowieniu się nad tem, nie dojdziemy do przekonania że ugruntowanie się tej wiary w żydowstwie może z biegiem czasu przeobrazić się w kult Mesjasza czerwonego, którego i tak już dziś pokaźna liczba żydów wyznaje, propagując na ziemi polskiej jego światoburcze ideje, z radością i oddaniem występując w roli apostoła czerwonego Mesjasza z Moskwy?!

Warto naprawdę nad tem się zastanowić...

Pamiętajcie o funduszu prasowym: Gazety Narodowej“

Jeszcze jedno ostrzeżenie z Belwederu.

Zmiana gabinetu. - Powody ustąpienia Marszałka Piłsudskiego i jego krytyka naszej konstytucji i stosunków parlamentarnych w Polsce.

Nagle i niespodziewanie tuż po zamknięciu Sesji Sejmowej i Senatu, spadła na społeczeństwo, jak grom wiadomość o **dymisji rządu marsz. Piłsudskiego** równocześnie jednak z wiadomością o mianowaniu nowego rządu na którego czele stanął dotychczasowy wicepremjer **prof. Bartel. W składzie gabinetu zaszły tylko 2 zmiany**: w miejsce min. Dobruckiego ministrem oświaty został **Dr. Świtalski**, osobistość wybitnie polityczna, człowiek energiczny i cieszący się zaufaniem tak marsz. Piłudskiego jak i prem. Bartla oraz w miejsce min. Romockiego ministrem kolei — **inż. Kühn**, dotychczasowy dyrektor tramwajów warszawskich, wybitny fachowiec, przekonaniami zbliżony do prawicy.

* * *

Nad powodami, jakie skłoniły marsz. Piłsudskiego do ustąpienia ze stanowiska premjera rozpisała się prasa wszelkich odcieni, tysiące wersji i plotek krążyć poczęło nie dając spokoju „zawodowym" politykom — aż wreszcie, by położyć kres domysłom przybierającym nieraz wprost fantastyczne kształty — zabrał głos sam Marsz. Piłsudski i w wywiadzie udzielonym prasie warszawskiej jasno i bez ogródek wytłoma czył przyczyny swego ustąpienia. To co powiedział Marsz. Piłsudski, a powiedział **otwarcie i bez ogródek**, swym stylem jaskrawym, — powinien każdy Polak, choćby nawet nie solidaryzował się ze wszystkiem co Marsz. Piłsudski mówi — przeczytać z **uwagą i zastanowić się**, gdyż naprawdę są to słowa, które b. rzadko padają a są błyskawicą ostrzegawczą.

Motywy rezygnacji.

Przedewszystkiem zastrzegł się, że przyczyną ustąpienia nie był stan jego zdrowia lecz **nonsensownie określone przez konstytucję stanowisko premjera**.

Marsz. Piłsudski powiedział:

Pierwszym motywem jest fakt, iż nie znoszę organiczne urzędu Szefa Gabinetu, tak jak on jest u nas postawiony konstytucyjnie. I dlatego przez cały czas pełnienia tego urzędu przestrzegałem Pana Prezydenta, iż nie będę w stanie długo tego urzędu znosić i ciągle mu doradzałem, aby przygotował sobie w myśli **conajmniej trzech czy czterech ludzi, którzy kolejno mogliby pełnić ten urząd** tak, by spocząć mógł od pełnienia urzędu tak nonsensownie postawionego przez naszą konstytucję, jak to jest teraz.

Prezydent Państwa - bez praw.

Dla wyjaśnienia tej sprawy muszę porównać — co stale przy pełnieniu tego urzędu czyniłem — urząd Prezesa Gabinetu z urzędem Prezydenta.

Prezydent, w naszej konstytucji, jest postawiony w sytuację **najbardziej fałszywą, jaka dla człowieka stworzoną być może**. Gdy z jednej strony jest reprezentantem Rzplitej Polskiej wszędzie i ciągle, to z drugiej strony **nie ma żadnego prawa**, aby mógł w jakimkolwiekbądź stopniu reprezentować **siebie, swoje** myśli, lub **swoją** pracę. Gdy więc jest najspecjalniej ze wszystkich wybrany na to, by był jeden, sam i **stał najwyżej**, to **odebrano mu konstytucyjnie nawet cień jakiejkolwiek władzy, jakiejkolwiek możności ulżenia sobie w sytuacji** i zrobienia z tak wyjątkowej pracy — na którą, dodam, wyjątkowo najzupełniej przysięga — czegokolwiek, **by mógł czuć się jako człowiek, a nie jak jakiś podrzutek, rzucony na łaskę i niełaskę wszystkich**.

Dość panom powiedzieć, że **nie ma on prawa stworzyć sobie najbliższego otoczenia**, nawet jeśli chodzi o lokajów czy pokojówki, bez innego człowieka, który może się na jego wybór nie zgodzić i narzucić mu osoby dla niego niechętne. To znaczy, że naród przez swą konstytucję postępuje z człowiekiem wybranym, który moralnie — będąc jednym i stojąc najwyżej — odpowiada przed historją, postępuje **tak nikczemnie i tak bezecnie, jak nie postępuje nikt w świecie nawet ze swoją utrzymanką, lub z osobą najzupełniej od siebie zależną**.

Sejm ladacznic.

Nie mogę przytem nie dodać, że męczy mnie w tym wypadku stale wspomnienie mojej osobistej historji, gdy byłem Naczelnikiem Państwa i gdy po wojnie, zwycięsko przezemnie przeprowadzonej, jako Naczelny Wódz, zdecydowałem po długich wahaniach, nie robić nic i pozostawić Polskę samą sobie. Wahania zaś moje tyczyły się rostrzygnięcia pytania: czy mam sejm, tak zwany suwerenny, **sejm ladacznic** że nie użyję słowa, którem ówczesny Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, w swoich rozumowaniach stale sejm określał i które z powodu sedowego i jaskrawego brzmienia doskonalę i ściśle charakteryzuje sejm suwerenny — **rozpędzić i nacisnąć go nogą zwycięzcy tak, jak na to zasługiwał**, — czy też wybrać tę drogę, którą istotnie historycznie wybrałem — **pozostawić Polskę samą sobie. Może, gdybym był stanął na pierwszej drodze, nie potrzebowałaby Polska przeżywać później wypadków, tak zwanych majowych**.

Sejm ladacznic, pracujący w owe czasy nad konstytucją, w swoich obliczeniach co do wyboru przyszłego Prezydenta Rzplitej, nigdy nie wahał się co do swoich przypuszczeń, iż na to stanowisko wybrany będzie nie kto inny, jak popularny nadzwyczajnie w całym Narodzie, **nigdy nie umiejący się zhańbić chciwością pieniężną** człowiek, który swoją zwycięsko przeprowadzoną wojną i siłą charakteru, wyprowadził Polskę z chaosu i dał jej znacznie większe granice niż te, które dla niej zakreślano wszędzie. Dlatego też praca konstytucyjna poszła w kierunku zrobienia przyszłemu Prezydentowi **tylu przykrości i tyle — powiem — hańby życia, ile tylko zdziczałe i potwornie głupie u mysły mogły wymyśleć**.

Chciano w ten sposób, jak ja to określam, konkurenta suwerenności posłów zasunąć gdzieś w kąt i **zasypać możliwie śmieciem**. Jeżeli ten niecny zamiar nie dotknął mnie, zaszło to jedynie dlatego, żem spsocił im historję i najspokojniej od pełnienia tego urzędu się usunął. Wiedy, jak wiadomo — Pierwszego Prezydenta Rzplitej naprzód shańbiono bezecnemi manifestacjami, a potem zabito — był to mój serdeczny przyjaciel, — **aby konkurent suwerenności posłów wiedział i rozumiał, czem grozi walka z suwerenami.**

Ciemne strony wszechpotęgi premjera.

Przy postawieniu Prezydenta bez władzy, przy stworzeniu Mu wszelkich możliwych świństw i wszystkich niecności, jakie są możliwe do pomyślenia, przeciwstawiono jemu, jako mającego te świństwa i niecności robić, nie kogo innego, jak szefa gabinetu.

Szef gabinetu w naszej konstytucji, w naszych zwyczajach i obyczajach wygląda jak omnipotens, czyli wszechpotężny. Względnie niedawno, przy przeszłym sejmie, spróbowałem wykorzystać tę omnipotencję w kierunku odwrotnym, niż to myśli konstytucja, t. zn. w kierunku odwrotnym, niż Prezydenta, i odmówiłem zapłacenia pensji posłom, suwerenom, żeby i ich przekonać o omnipotencji pana szefa gabinetu.

Jednak ta omnipotencja, czy wszechpotęga ma swoje duże i liczne „Schattenseite", czyli ciemne strony.

Zgodnie z mojem pojęciem o pracy ludzkiej „wszystko" łączy się zawsze znakiem równania ze słowem „nic". Gdy szef gabinetu ma opinjować wszystko i do wszystkiego swój palec przyłożyć, to jeśli sumiennie ten obowiązek wypełnia, napewno nie robi nic i czyni pracę nieproduktywną, nieefektywną. Być może, iż mądry sejm ladacznic suwerennych miał i to na myśli, ażeby możliwie dużo suwerenności specjalnie do kas skarbowych — zachować dla siebie, dla posłów do sejmu.

Jeżeli w przeciągu mego prawie dwuletniego urzędowania, jako prezes Gabinetu mogłem uczynić względnie dużo i wiele, to wyznaję, że stało się to możliwem jedynie dlatego, że dużą część swojej jakoby omnipotencji zrzuciłem na pomocnika swego, p. prof. Kazimierza Bartla i w ten sposób oswobodziłem sobie czas na myśli i na wynalezienie metod do przeprowadzenia choć małej części tego, com zamierzał, stanąwszy na urzędzie szefa gabinetu polskiego. Rozumiem jednak dobrze, że gdybym sumiennie wypełniał wszystkie obowiązki Szefa Gabinetu, to nie zrobiłbym nic i to absolutnie nic w Polsce.

Niańczenie podrzutków ministerjalnych.

Na Radzie Gabinetowej u P. Prezydenta na Zamku, stwierdziłem że urząd Szefa Gabinetu jest dlatego tak uciążliwym, iż **całem zajęciem tego pana jest niańczenie wszystkich podrzutków**, które wszyscy mu podrzucają. A że pochodząc z pod Wilna słyszałem nieraz przekleństwo, brzmiące: „kat by twoje dzieci niańczył" z trwogą myślałem o doli takiego nieszczęśnika.

Więc idą naprzód wszyscy **panowie ministrowie, mili moi koledzy gabinetowi, którzy ciągle i ustawicznie, czy to przy przeszkodach w swojej pracy, czy to chcąc coś uczynić extra, czy to zgodnie z polskim charakterem prowadząc spory między sobą, podrzucają Szefowi Gabinetu kochane, pieszczone, a niekiedy zamorusane i nie kochane dziatki do niańczenia**. Sam proces tak zwanego **„uzgadniania"**, który w procesie urzędniczym u nas zajmuje tak **wygodne i tak wściekle rozłożyste miejsce**, trwa zwykle tak nieznośnie długo i **tyle zużywa papieru**, iż wyznam otwarcie, że pomimo, iż proces ten jest nakazany maszynie państwowej, ani razu nie ośmieliłem się dotknąć stosu arkuszów zapisanych maszynowem pismem **ze strachu, bym nie poszedł do szpitala warjatów**. A jednak by-

ło to moim bezpośrednim obowiązkiem.

Wynalazłem sposób najodpowiedniejszy - zdaniem mojem — uzgadniać samych panów ministrów, a nie ich urzędników, pozostawiając ministrom samym czytanie elukubracji ich urzędników, potrzebnych jakoby do procesu uzgadniania.

Namiętność do centralizacji i protekcjonizmu.

Namiętność do centralizacji, istniejąca w sposób śmieszny i głupi w naszym narodzie czyni pracę tak zabawną pod względem pewnym, że prawie trzy ćwierci porządku dziennego każdej Rady Ministrów, wypełniają kwestje jak: zmiany granic gmin w poszczególnych częściach państwa; pozwolenia na kupno nieruchomości cudzoziemcom; pozwolenia dla poszczególnych obywateli Polski na wstąpienie do Legji Cudzoziemskiej we Francji; zmiany na stanowiskach urzędowych względnie bardzo niskiej klasy; wszystkie odznaczenia jakiekolwiekbądź odznaczeniem naszem czy cudzoziemskiem, no i podobne jeszcze pięknotki naszych urządzeń państwowych. Do wszystkich tych rzeczy pan Prezes Gabinetu musi rączkę przyłożyć i paluszkiem wycisnąć swoje placet. Przy sumiennem — powtarzam — spełnianiu swych obowiązków, omnipotencja znikać musi gdzieś w powodzi papierów i tam mnóstwo podrzuteczków tak maleńkich i tak drobniutkich, zajmujących chociażby po trzy minuty czasu, zalewa swą liczbą tak szalenie prawdę o omnipotencji, że znika ona zupełnie, **pozostawiając biednemu człowiekowi „ino sznur"**...

Do liczby tych podrzutków dodać należy **namiętność protekcyjną Polaków i Polek**, którzy i które z podziwu godną uporczywością chcą ustawicznie i ciągle tylko pięciu lub trzech minut dlatego, aby z Szefa Gabinetu zrobić albo **pokątnego doradcę w ich prywatnych interesach, albo sędziego i experta w wynalazkach** — co zwykle zajmuje pół godziny czasu, w pięciu minutach nie da się załatwić — albo uczynić go wykonawcą ich chęci usunięcia jakiegoś funkcjonarjusza państwa lub odwrotnie, wyznaczenia na nieistniejące etaty nadzwyczajnie godnych młodzieńców, lub też zwolnienia od odpowiedzialności za nadużycie skarbowe całego mnóstwa niezwykle miłych i niezwykle serdecznych ludzi, którzy tylko przez namowy i jakieś dziwne machinacje siegneli palcami do worka skarbowego; albo wreszcie przy wysokiej znajomości jurysprudencji wśród Polaków i Polek — zatrzymania lub nawet skasowania procesów cywilnych.

Liczba więc podrzutków w ten sposób wzrasta bezmiernie, tak, że nie można nie **zniena**widzieć tego urzędu. Panowie zaś le**karze** w swojem orzeczeniu stwierdzili, iż **jedynym** jeszcze ratunkiem przy pełnieniu tych urzędów, jest dla mnie zaniechanie jakiejkolwiek walki ze sobą, gdyż ta największej kosztuje i najwięcej może zdrowia nad**wyręża**. Gdy ten wyrok usłyszałem, byłem najzupełniej zdecydowany prosić p. Prezy**denta** o dymisję, gdyż przy mnóstwie pod**rzutków**, które Szef Gabinetu ma do pil**nowania**, można się wściekać, lecz można **też** nie walczyć ze sobą. Natomiast gdy **pomyślałem** o jednym obowiązku Szefa **Gabinetu**, z góry sobie powiedziałem, iż **spokojnie** pełnić tego urzędu nie jestem **w stanie**.

Obostrzenia dla żydów studjujących na Łotwie.

W Rydze wśród młodzieży studjującej **mniejszości** narodowych w szczególności **żydów**, wywołało silne wrażenie rozporzą**dzenie** władz uniwersyteckich na Łotwie, **na podstawie** którego na studentów mają **być przyjmowani** jedynie absolwenci szkół **średnich**, którzy wykazać się mogą znajo**mością** pełnego kursu literatury łotewskiej.

A więc i Łotwa poznała się na nich!

Znowu żydówka otrzymuje trafikę
a katolik - inwalida zostaje na bruku.

Baligród w lipcu.

Smutne ale prawdziwe to fakta dziwnego wprost forytowania u nas żydów.

Ostatni wypadek tego rodzaju protegowania i wyróżniania żydów z pokrzywdzeniem katolika - inwalidy zaszedł w Baligrodzie. Oto celem otrzymania trafiki podał się tutejszy obywatel P. Szklarski inwalida. Dotyczące władze odrzuciły jego podania, a trafikę otrzymała **Żydówka wdowa Pinselowa z Liska**. Nie wchodząc w to, czy P. Pinselowa jest wdową po zaginionym na wojnie czy nie, każdy znający bodaj pobieżnie ustawy zrozumie, że wdowieństwo nie daje żadnego tytułu do otrzymywania trafik.

Jedyne pismo polskie „Gazeta narodowa" która czuje i widzi niebezpieczeństwo coraz większe, jakie zawisło nad nami ze strony żydów — woła na Polskę całą, a czyż zwraca nasze społeczeństwo uwagę na to? Najwyżej w prywatnych rozmowach poruszą i przedyskutują tę lub ową kwestję i na tem koniec, a żydostwo powoli **wypiera nasz handel, przemysł a teraz już i rolnika**, który tułać się musi za morzami hen w Brazylji czy Kanadzie. Pewniej kto zdrowy, ten ostatecznie i na wyjazd może sobie pozwolić, by w obcych warstatach uciułać grosza, ale inwalida nie wyjedzie. On **zdrowie złożył w ofierze ojczyźnie swej**, a z ostatkami życia wrócił do domu, na rodzinę, chce utrzymać ją ale trudno! Ogląda się za jakąś pomocą, puka do władzy, prosi o trafikę której nie otrzymuje, bo trafikę otrzymuje żyd....

W starożytnym Rzymie ponad wszystko przestrzegano prawa odnośne do biednych. Każdy na pamięć umiał „Res sacra miser." i bał się naruszyć tego prawa.

Szanowano prawa, a państwo wznosiło się powoli do potęgi niezmiernej, obejmującej wszystkie znane naówczas ziemie i ludy. Skoro zaczęto tak znęcać i krzywdzić biednego, z kolosu ogromnego imperium tylko szczątki zostały i daty w historji.

Do biednych należą inwalidzi! Gdyby nie ich kalectwo nie z ich winy nabyte, nie wyciągaliby ręki po rozmaite koncesje, czy zapomogi. Skoro jednak są w biedzie, państwo powinno zająć się nimi. Nad potrzebującym i biednym trzeba mieć litość. Któż zaś jest biednym bardziej niż inwalida

Przyjezdny.

Decydujący motyw: Kwestja współpracy z Sejmem.

Mówię tu o smutnej konieczności dla Szefa Gabinetu — współpracowania z sejmem. **Gdybym nie walczył ze sobą, tobym nic innego nie czynił jak bił i kopał panów posłów bezustanku, gdyż mają metodę pracy taką, która z góry przeczy wszelkiej efektywności i produktywności tej pracy.** Gdy z uśmiechem patrzę na to, jak małe dzieci uroczyście i z nadzwyczajną powagą rozmawiają z lalką jakby z żywą zupełnie istotą, gdyż nakazują jej różne czynności i same za nią tę czynność wypełniają, gdy — jak to u córek zauważyłem — posadziwszy przy sobie lalkę podczas obiadu przysuwają do porcelanowej buzi łyżkę zupełnie poważnie, to mogę się uśmiechać, lecz **wyznaję, brać udziału w tej pracy nie jestem w stanie**.

Lecz, gdy panowie, tak szczerze i nienawistnie konkurujący w suwerenności z Panem Prezydentem i zazdrośnie strzegący swoich niczem nie zasłużonych przywilejów, używają w pracy tych metod **najzupełniej nonsensowych**, jak małe dzieci podsuwające łyżkę strawy do porcelanowej buzi — to ja — nie jestem w stanie ani tego słuchać, ani na to patrzeć.

Dosadna krytyka Sejmu.

Sam proces pracy, polegający na **pracy mówienia**, należy do pomysłów najbardziej potwornych jakie kiedykolwiek i ktokolwiek wymyślił.

Sam należę do mówców, którzy jak to widziałem na salach, umieją wzruszyć znaleźć formę, umieją mówić tak, iż sala przykuta jest do ust mówcy, lecz gdyby mi kazano w przeciągu paru tygodni codzień przemawiać publicznie, **tobym sam siebie uważał za publiczną szmatę**:

Tymczasem panowie posłowie mogą to czynić w sali sejmowej w przeciągu nie paru tygodni, lecz paru miesięcy — i trzeba widzieć tę salę, wysłuchniającą tych przemówień **w sposób najbardziej ubliżający powadze i porządkowi i panów posłów zachowujących się tak, jakby ta sala była szynkiem.** Gdy jeden mówi piętnastu panów chodzi po sali załatwiając jakieś prywatne interesiki, czterdziestu panów głośno między sobą rozmawia pokazując mówcy plecy, stu panów opowiada anegdotki mniej lub więcej orzywoite i **tylko panowie ministrowie muszą jakoby zachowywać się w takim miejscu przyzwoicie. Każdy z posłów ma prawo wrzeszczeć, krzyczeć, ma prawo rzucać obelgi, ma prawo oszczerczo rzucać interpelacje, dotykające honoru innych, ma prawo i przywilej zachowywać się jak świnia i łajdak!**

Natomiast ci, co tak ciężko pracują jak to jest z ministrami, pobierając za szaloną pracę jakieś głupie grosze, **muszą zewnętrznie udawać dla tej sali nadzwyczajny szacunek.**

Wszystkim panom posłom wolno mówić owe rzeczy, nie przystępując ani jednem słowem do sprawy, która jest na porządku i mówić to często tak nudno i tak piekielnie nużącym językiem i formą, **że można dostać boleści żołądkowych.**

Ładnieby wyglądała ta sala gdybym słuchając zaleceń doktorów nie chciał walczyć ze sobą.

Stwierdzam stanowczo, że tych piekielnych nudów, które z sali sejmowej **wieją** nie mógłbym wytrzymać nawet pół godziny, Przy przeszłym Sejmie, który zawsze nazywałem Sejmem korupcji nieraz musiałem przygotować się do przemówienia jako szef rządu, **z góry będąc przygotowanym że gdy przemówię publicznie w tej sali, będzie to ostatni dzień posiedzenia Sejmu.**

Co to jest praca t. zw. parlamentarna.

Miałem wtedy przygotowanych parę określeń metod pracy sejmowej, które tu powtórzę.

Gdy byłem gotów mówić o metodzie pracy zapomocą stałych i ustawicznych przemówień chciałem stwierdzić, że atmosfera w kraju przesiąka stopniowo nudą bardzo silnie do tego stopnia, że staje się trująca. Nawet lotne muchy nie wytrzymują waszego panowie posłowie gadania do tego stopnia, iż żadna na inną muchę już nie skacze, a gdy która leniwo to uczyni to tam-

ta nawet skrzydełek nie podniesie, napół już zdechła z nudów.

Chciałem przytoczyć jedno miłe bardzo dla mnie porównanie, które uczynił mówiąc o pracy parlamentarnej, jeden z wybitnych parlamentarzystów francuskich. Stwierdził on, że gdy myśli o pracy parlamentarnej w której żywy brał udział, widzi na szynach ciężką lokomotywę, pracującą pełną parą, widzi palaczy podrzucających pod kocioł olbrzymiemi łopatami węgiel maszynę ślizgającą się po szynach z powodu ciężaru, który za sobą wlecze i... zaprzężoną nie do czego innego jak do szpilki jako produktu ciężkiej pracy maszyny przeciąganego na niewielką przestrzeń.

Osobiście znalazłem inne porównanie. Mianowicie w kryminalistyce angielskiej był okres, gdy pod naciskiem tak zwanych „czartystów" czyli związków zawodowych postanowiono zaniechać konkurencji taniej pracy więźniów skazanych na ciężkie roboty (t. zw. Hart — Labour.) Zdecydowano wtedy zająć więźniów ciężką pracą bez żadnego efektu. Zbudowano mianowicie na strychach więzień duże miechy poruszane siłą mięśni ludzkich i wydmuchujące powietrze do powietrza. Zmuszano więc więźniów do katorżnej pracy w pocie czoła bez żadnego efektu i ujrzenia celu tej technicznej pracy. Musiano jednak ze względów humanitarnych zaniechać tego systemu po pewnym czasie, gdy jedna trzecia więźniów przeszła do szpitala warjatów.

Ileż to razy, gdy przyglądałem się systemowi pracy Sejmu, który w pocie czoła nudnie i przewlekle próbuje przekonać świat, że najlepszą metodą techniczną pracy jest wygłaszaną od rzeczy mową, przypominałem sobie o trzeciej części biednych katorżników angielskich co od głupich miechów dmących powietrze w powietrze zmieniają swój pobyt w domu Hart — Labour na hałasy, krzyki i nonsensowne działania mieszkańców szpitala warjatów.

Demokratyzm Marsz. Piłsudskiego.

Dodam, dla uniknięcia jakiegokolwiek nieporozumienia, że sam osobiście jako dyktator Polski Sejm zwołałem, że mogąc zgnieść jak robactwo sejm ładacznic, po zakończonej zwycięsko wojnie tego nie uczyniłem, że cały czas jako szef gabinetu postępowałem bardziej konstytucyjnie niż sam Sejm i że zatem nikt oskarżyć mnie nie może o braki demokratycznych pojęć, będących w mojej głowie. I bardzobym życzył aby panowie posłowie nie identyfikowali swojej metody pracy z demokratyzmem. Zaszczytu swą pracą demokratyzmowi nie przynoszą.

Rozstrzygnięcie dylematu.

Gdy więc trzeci Sejm Rzeczypospolitej rozpoczął swą pracę i ja miałem możność, jako Szef Gabinetu, widzieć **nowe triumfy metody pracy sejmu, tak sprzeczne z moją duszą**, która nie znosi pracować bez efektu widocznego, i tak sprzeczne z moim organizmem, który kwadransa jednego **nie może siebie upodabniać do owej małej nędznej, napół zdechłej muchy**, zdecydowałem, że mam do wyboru raz jeszcze; zaniechać wszelkiej współpracy z sejmem i stanąć do dyspozycji Pana Prezydenta, aby oktrojować nowe prawa w Polsce, albo ustąpić ze stanowiska Szefa Gabinetu polskiego który musi z sejmem współpracować.

Wybrałem to drugie i dlatego przestałem być Szefem Gabinetu polskiego. Powtórzyłem przytem Panu Prezydentowi raz jeszcze moją radę, by szukał pozamną i p. Kaźimierzem Bartlem jeszcze kilku ludzi, którzyby Hard-Labor pracy szefa Gabinetu wytrzymywać czas pewien mogli. Z drugiej strony dodałem, że przy każdym cięższym kryzysie staję do dyspozycji Pana Prezydenta jako szef Gabinetu biorący śmiało decyzję na siebie i wyciągający równie śmiało konsekwencję ze swoich decyzji. Dodam że za obopólną zgodą Pana Prezydenta i Szefa Gabinetu, p. Bartla, dyrektywy Szefa Gabinetu w stosunku do polityki międzynarodowej polskiej, jak dawniej pozostała w mojem ręku".

* * *

Tyle Marsz. Piłsudski.

Ze słów jego przesiąkłych goryczą i ironją w stosunku do tego wszystkiego co nazywa się u nas parlamentaryzmem a tak mało ma naprawdę wspólnego z prawdziwym parlamentaryzmem, widać, iż Marsz. Piłnudski raz jeszcze ostrzega Sejm i daje mu czas na zmianę swej dotychczasowej metody pracy wychodząc z założenia, że wprawdzie łatwiej byłoby rządzić w Polsce jako, dyktator, ale że każde dzieło dyktatury upada wraz ze śmiercią lub upadkiem dyktatora — chce, właśnie w imię przyszłości Polski, wychować ludzi zdolnych do rządzenia, zmusić Sejm do myślenia, zastanowienia się, zmusić społeczeństwo do świadomej współpracy, a nie tylko do niewolniczego słuchania władzy czy dyktatora.

I w tem właśnie różni się Marsz. Piłsudski od ludzi takich jak Mussolini czy Primo de Rivera, którzy narzucają społeczeństwu swoje pomysły, on zaś chce, by społeczeństwo samo zechciało je stworzyć.

Oświadczenie Marsz. Piłsudskiego powinien każdy Polak nie tylko przeczytać ale i przemyśleć. Obszerniejsze uwagi na temat powyższy zamieścimy w następnym numerze.

Paweł Letniowski. III.)

Do walki z jadem społecznym.

Sam alkohol tzw. bezwodny czyli absolutny, zaczęto wyrabiać drogą destylacji w XVI. w. Jest to ciecz bezbarwna, łatwo ruchliwa, właściwej sobie słabej woni, lżejsza od wody (c. wł. 0·8). Pali się niebieskawym płomykiem, nie pozostawiając po spaleniu żadnych pozostałości. Stąd wniosek, że wprowadzony do organizmu **nie wzbogaca** takowego ani np. w sole odżywcze, niezbędne do budowy kości i zasilenia krwi, ani w ciała białkowe i tłuszczowe z których tworzy się tkanka mięsna i tłuszczowa.

Stwierdzono natomiast niezbicie, że alkohol jest bardzo dobrym materjałem opałowym. Jeden jego kilogram daje aż 7.080 kalorji ciepła, gdy natomiast 1 kg. drzewa daje tylko 4500 kal. torfu 5.000 kal. węgla czarnego 7000 kal. a 1 kl. węgla brunatnego daje tylko 6.000 kal. Skład jego chemiczny da się wyrazić znakiem C^2H^5 (OH), gdyż składa się on z węgla, wodoru i grupy wodorotlenowej OH. Pierwszym płynnym produktem destylacji alkoholowej jest właściwie alkohol **metylowy** o znaku CH_3 (OH) będący **bardzo silną trucizną**, znaną nam zresztą z wypadków zatrucia, opisywanych niejednokrotnie w czasopismach. Drugim dopiero produktem jest alkohol **etylowy** powszechnie używany przez ludzkość. Otrzymać go można zapomocą fermentacji z żyta, ziemniaków, jęczmienia, prosa (piwa w Afryce), ryżu, owoców i wogóle ciał zawierających mączkę.

Zaczęto go też w ostatnich czasach produkować z trocin drzewnych. Także z ługów siarczynowych i z acetylenu można pędzić (tzw. alkohol mineralny) Również z pieca piekarskiego, podczas wypieku pieczywa, można otrzymywać alkohol, który wywiązuje się tamże ze scukrzonej skrobji, ulegającej fermentacji.

Cała prawie produkcja alkoholu, która w 1926. roku wynosiła 1,400.000 hektolitrów t. j. 140 miljonów litrów obracana jest u nas na wyrób napojów alkoholowych a mała tylko cząstka z tego zużywaną bywa dla celów technicznych.

Wpływ alkoholu na organizm.

Jedną z zasadniczych kwestji przedstawionych w publikacjach o alkoholu jest pytanie, czy alkohol uważać należy za pożywkę czyli **pokarm**, czy też za **truciznę**. Ażeby tę kwestję wyjaśnić należy przedewszystkiem porozumieć się co do tego co nazywamy pokarmem a co trucizną.

Pokarmy jakie wprowadzamy do przewodu pokarmowego w którym ulegają strawieniu a następnie ich wyciąg wprowadzany do krwi są różne substancje **odżywcze** takie jak: białko, węglowodany (mączka, cukier) i tłuszcze, które utrzymują organizm przy życiu. Te właśnie substancje odżywcze, jakoteż niezbędna woda, sole mineralne i pewne ciała dodatkowe tzw. witaminy mają dla istnienie życia pierwszorzędne znaczenie. Służą one mianowicie **do budowy i odnowy tkanek**, zużywających się przy wszelkich czynnościach fizjologicznych, oraz dostarczają ustrojowi materjału aktywnego w postaci **energji chemicznej**, którą w organiźmie przeobraża się w energję ruchaną, zdolną do wykonywania pracy mechanicznej, wytwarzającej niezbędnej dla ustroju żywego ciepło. Pozatem różne pochodzące z pokarmów pierwiastki wchodzą w skład różnych części ustroju, poszczególnych tkanek i ich wytworów, jak np. oprócz węgla, wodoru i tlenu z których składają się głównie związki organiczne, w skład barwnika krwi (hemoglobiny) wchodzi żelazo a w skład gruczołu tarczykowego i koniecznego do życia jego wytworu (tyroksyny) wchodzi jod.

Fundusz prasowy „Gazety Narodowej" rośnie!

Na fundusz prasowy pisma naszego złożyli w dalszym ciągu za przykładem **ks. Józefa Muszyńskiego** następujący nasi **Przyjaciele**:

W. Grudniewicz, (apteka) z Warty 30 zł.
Kazimierz Zając z Jordanowa 5 zł.
Marjusz Pytlewski z Iłży 10 zł.
Zygmund Przedpełski z Łodzi 5 zł.
Emeryt Zygmund Ł. ze Lwowa 5 zł.
Jerzy Hubicki z Krakowa 2 zł.
Stanisław Krajna z Warszawy 6 zł.
Jan Lorek z Poznania 5 zł.
Walery M. ze Stanisławowa 4 zł.
Józef Roczniak z Sosnowca 5 zł.
Jakób Hyla z Ciężkowic 2 zł.
A. B. z Nowego Sącza 6 zł.

Wszystkim tym Przyjaciołom idei pisma naszego Składamy gorące podziękowania „Boże zapłać" z zapewnieniem że w dalszym ciągu stać będziemy na naszej placówce nie ugięci w walce o wielkie ideały

„Wyd. Gazety Narodowej".

Kupcy żydowscy w Rumunji skazani za zamknięcie sklepów w sobotę.

Sąd Okręgowy w Killja w Rumunji skazał kilku kupców żydowskich na wysoką grzywnę pieniężną za to, że sklepy ich zamknięte były w sobotę. Sędzia stwierdził również, że kupcy ci będą pozbawieni patentów handlowych jeśli w dalszym ciągu będą zamykali swe sklepy w sobotę. W motywach wyroku powiedzianem jest, że zamknięcie sklepów zakłóca porządek publiczny. Sąd apelacyjny zatwierdził w tej sprawie wyrok pierwszej instancji.

A jak u nas? . . .

Zagraniczna nagonka żydowska na Polskę.

Świetny nasz pisarz i publicysta A. **Nowaczyński** ostrym biczem satyry chłoszcze znów na łamach prasy warszawskiej zagraniczną nagonkę na Polskę uprawianą przez żydów. Z artykułu tegoż p. t. „Mała prośba" podajemy najcharakterystyczniejsze wyjątki:

... W Paryżu od miesiąca wychodzi perjodyk p. t. „Le Cri des Peuples" niemal specjalnie poświęcony prześladowaniom mniejszości w Polsce. Równocześnie obok komunistycznej L. Humanite, kilka pism, jak Volonte, Paris Soir i t. p. niemal codzień daje coś wysoce uwłaszczającego o Polsce. Już w poprzednich latach odezw i protestów przeciw białemu terorowi bywało wiele z podpisami takich znakomitości jak A. France i R. Rolland. Obecnie wezbrała nowa fala. Marszałek Daszyński kilka tygodni temu otrzymał niewiadomo czemu przemilczaną odezwę w sprawie prześladowanych mniejszości....

Wśród protestujących dawniej i teraz przeważają zawsze nazwiska, należące do intelektualnej nie tylko elity, ale głównie **Izraelity paryskiej**. Powtarzają się bowiem stale dźwięki: Basch, Blum, J. B. Boch, Baron, F. Corcos, Paul Loris, H. Max, V. Seill, Torres (mecenas), Cremieux, Pioch, no i oczywiście zawsze i stale sędziwa przekupka radykalna madame Sewerine, no i jej uroczy zięć, nowa znakomitość literacka, p. Bernard Lecache recte Frauenstein (rodem z Odessy). Ci sami panowie mają też być współpracownikami i patronami antypolskiego pisma „Cris des Peuples".

Otóż jest rzecz taka. Czy nie wypadałoby, nie godziło się teraz, aby związani już chyba na zawsze (?) licznymi węzłami z kulturą i państwowością polską nasi intelektualiści, czy to **wyznania czy już tylko pochodzenia Mojżeszowego**, nietylko postarali się, ale dołożyli wszelkich sił, aby przeciwdziałać względnie uniemożliwić takie zbiorowe nagonki i judzenia przeciw państwu i narodowi polskiemu, co jakiś czas to w Paryżu czy też w Anglji lub Ameryce, organizowane? Czy nie wypadałoby, żeby nasi literaci i publicyści **gente Judaei** raz energicznie zajęli się tą sprawą i pomogli nam na zewnątrz tak jak pomagają w rozbudowie na zewnątrz?...

...Właśnie o to teraz chodzi aby panowie Rapaporty, którzy w Polsce mają tyle krewnych i bliskich, zaczęli raz dobrze pisać nietylko o pierwszym marszałku Polski ale o Polsce samej i o Polakach. No i żeby nie organizowali przeciw Polsce tych ciągłych nagonek i protestów! i nie tworzyli stowarzyszeń specjalnie dla zdyskredytowania Polski. I nie wydawali takich: „Cri des peuples„. No i nie judzili przeciw nam Barbusów, Rolandów, Duhamelów.

W Paryżu przebywa przecież tylu naszych posiadających rozgałęzione stosunki. W reprezentacji naszej p. konsul **Poznański** i p. radca **Neuman**, tuż za nim obwieszeni orderami „Polonji" p. **Hieronim Kohn** (ataman Hieronymko), p. **E. Krakowski** (menagier parlamentarnej unji polsko francuskiej), nadto i z Warszawy raz po raz do Paryża wpadają i ustosunkowani i uorderowani a to nawet p. **Posner** senator lub p. p. **Hirschhorn** czy **Pryłucki** (współpracownik „Cri des Peuples"), a to często gęsto p. p. **Handelsman, Myśliński, Sokal, Littauer, C. Jellenta etc.**

Czy nie wypadałoby, nie godziło się aby wobec tak bezsprzecznie „ustabilizowanego" kursu „**Pro Judea**" w Polsce (co stwierdzili ostatnio wszyscy posłowie żydowscy w Sejmie a rabin Posner w modlitwach w synagodze) jednak poczuli się pp. Neumany, Handelsmany et. Comp. do **obowiązku** wywarcia takiego wpływu na żydów francuskich i żydowskich publicystów i działaczy paryskich, aby ci zaprzestali judzić ciągle elitę francuską przeciw Polsce.

Przecież to jest bowiem naprawdę już horrendum, że właśnie teraz, kiedy Polska. . „vagina Judeorum" staje się już z dnia na dzień „**Paradisus Judaeorum**", żydowstwo światowe jeszcze nadal przeciw 25 miljonom Polaków cały świat podburza.

W polskiej twierdzy prohibicjonizmu.

Wrażenia z Pruszkowa, w którym alkohol jest zakazany.

Korespondent jednego z pism warszawskich opisuje w ten sposób swą wizytę w Pruszkowie — jak wiadomo — pierwszem mieście w Polsce — w którem podobnie jak w Stanach Zjednoczonych — istnieje zakaz sprzedaży alkoholu.

Zajeżdżam na mały, schludny dworzec pociągiem pędzącym w kierunku Łodzi. Wraz ze mną zsiada kilka podróżnych, zaopatrzonych w porządne walizy. Przypatruję się tym panom bliżej i mam jakieś dziwne wrażenie, że są to obywatele amerykańscy. Po chwili okazują się moje przypuszczenia słusznemi: przed kilkunastu laty wywędrowali do Ameryki, a teraz wracają do ojczystych stron.

— Jack — usiłuje jeden przemówić do drugiego — w jakimś polsko-amerykańskim żargonie, — dla pokrzepienia ducha kropniemy sobie zaraz na dworcu taką naszą, prawdziwą „czystą". Te zagraniczne koniaki i likiery nie zaspokoiły wcale mego pragnienia po naszej długiej posuszy prohibicyjnej. Ale tak z miejsca!

Uśmiecham się w duchu i przypatruję się im, jak z animuszem podążają za pakierami w nadziei kropnięcia sobie „czystej"...

Przed wejściem na dworzec pakierzy się zatrzymują. Przy drzwiach stoją jacyś dwaj mężczyźni, ubrani w mundury, przypominające strój straży celnej. **Rewizja!**

Goście amerykańscy patrzą się zdziwieni jeden drugiemu w twarz, radzi nie radzi otwierają walizy, a po chwili wyrywa się z ust obu strażników wykrzyk: mamy ptaszków, **kontrabanda!**

— Co za kontrabanda! — wołają amerykanie z prawdziwem oburzeniem.

— A skąd łaskawcy przybywają? — pyta się jeden z „urzędników celnych".

— My z United Staates of America — odzywa się buńczucznie nasz słowiański Jack.

— Panie, nie udawaj pan tu Francuza i wyrażaj się po ludzku, bo bujać, to nie nas.

— My z Ameryki! — rzuca siarczyście drugi.

— No i z samej Ameryki wiezie pan do nas te **butle z alkoholami?**

Całe amerykańskie towarzystwo wybucha na te słowa głośnym śmiechem.

— Możecie się panowie zdrowo śmiać — odzywa się jeden ze strażników w tonie urzędowym — a my te „amerykańskie" trunki skonfiskujemy.

— Z jakiej racji — wołają amerykanie — jeśli monopol, to opłacimy cło, przecież my w Polsce!!

— Żadnych ceł nie uznajemy, widać moi panowie, że nie czytacie gazet u nas panuje prohibicja!!

— Jack, co on powiada?! — krzyczy Polak amerykański — co za „prohibejszen", czy świat przewrócił się do góry nogami

KLEMENS JUNOSZA.

Czarne błoto.

PAJĄKI WIEJSKIE

Powieść.

— Bo i sam, bywało, brałem i za cudzemi starałem się. Po czuperkowskim Djonizm, co mojej żonie wypadł, niby jako wujaszek, brało się pół staja gruntu. Grónt prawdę powiedziawszy, łajdak pierwszej próby, sam piasek bieluchny, ale jakeśmy się zaczęli prawować! Osiemnaście lat szedł proces, z Czuperkowskiem, z Kobiałkami, z Zabrodzkim, wszystkich dziadków wypominali, sąd 3 razy na grunt zjeżdżał i bitwy przytem między familją były tęgie że jeden Kobiałka w szpitalu cztery miesiące odleżał, a przecie pozostał przy mnie, jak przy moim żonie ale zawsze przy mnie, bo kobieta sama nic nie znaczy.

— Dlaczego kobieta nic nie znaczy? — zapytała z godnością Małka — Co pan Wasążek za głupie gadanie powiada?

— He! - moja pani, wiem ja dobrze, co, mówię: pani tyle flaszek w sklepie nie masz ile w mojej głowie różnego prawa siedzi! Prawdziwie, że jako w inszym trybunale. To też pani zaraz, na ten przykład, dobrze wytłumaczę. Już z latarnią w południe szukając, trudno takiego niedojdy Żyda znaleść, jako właśnie pani Mojsie. - Dajno wasan pokój co to, niedojda, za co wasan komu ubliża?

— Dla przykładu się mówi i dla drzekonania: juści każdy powie, że Mojsie niemrawe — Żydzisko jest i chodzi jak śpiące . . . . w domu nie ma ani głosu ani znaczenia.

— No dajcie pokój bardzo proszę.

— Zaraz kończę, Ten pani kochany Mosie popychadłem tu jest w sklepie. —

— Mojsie się oburzył.

Czy Wasan po to przysszedł, żeby mnie robić nieprzyjemności? Ja takich gości nie potrzebuję, niech Wasan idzie, sobie do Abrama,

— Czekać! Mówiłem, że Mojsie nic nie znaczy w domu, ale spróbójno pani pójść do rejenta albo do sądu bez niego. —

— To co? Jak mi się podoba to pójdę.

— Gadać z panią nikt nie zechce i żebyś pani nie wiem co wyrabiała, to pani czynność nieważna i pani podpis nie ważny a—kto by na pani karteczkę dał pieniędzy, toby prędzej swoje ucho zobaczył, niż te pieniądze z powrotem.—

— Jak to? Moja karteczka nic nie warta? To nie prawda. Zapytajcie w mieście, na mój podpis każdy da ile tylko zechcę. —

— Głupi da i nie wiedzący, a mądry roześmieje się i powie, że żona bez męża znaczy tylko tyle co mucha! Czy ten mąż Mojsie czy nie Mojsie, czy jeszcze marniejszy, aby jeno czapkę na łbie nosił, i był choć krzynkę do mężczyzny podobien, to cała waga przy nim i dopiero, jak on podpisze, to i żony podpis znaczy. O teraz pani rozumie?

— Rozumiem, że wasan, panie Wasążek musiał dziś za dużo piwa wypić, —

— Oj nie moja pani Małko: panowie, którzy kodeksy robili, byli trzeźwi i znali się na wszystkiem. Wiedzieli oni, że mąż jost dla żony cała esencja i cała asystencja, bo choćby kobieta niewiem jak była do spekulacji obrotna, ale gdy przyjdzie do prawowania, to głowa jej nic nie obejmie: na takie rzeczy trzeba mężczyzny. Mojsie niech dobrze słucha i niech sobie w kominie zapisze, że ma znaczenie. Przyda się wiedzieć takie rzeczy człowiekowi, co jak to mówią, pod pantoflem siedzi i Świata Bożego z pod pantofla nie widzi.

przecież my marzyli w Polsce o prawdziwej „czystej"! Panowie „dżentelmens" weźcie sobie wszystkie zagraniczne wódki, macie dolary, ale dajcie nam się napić po kieliszku „prawdziwej czystej" w wyzwolonej Polsce!

Ten patryotyczny wykrzyknik nie przemówił strażnikom do przekonania i Amerykanie opuścili dworzec ze znacznie lżejszemi walizami.

Wpadam do pierwszej lepszej restauracji na obiad. Prawdziwa Sahara! Nawet piwo nie wolno sprzedawać. Na stolikach trudzą człowieka swym kuszącym widokiem tylko buteleczki z octem i oliwą... Odnoszę wrażenie, że ludzie są naogół smutni i przygnębieni. Jedzą i rozmawiają bez zapału. Nasuwa mi się analogja do jakiegoś popularnego przysłowia: źle z wódką, a gorzej bez niej.

Nagle otwierają się z trzaskiem drzwi restauracji: Oto mam znów przed sobą takiego strażnika w zielonym mundurze. Wchodzi, śledzącym wzrokiem spogląda we wszystkie strony, dochodzi do bufetu, zamienia kilka słów z właścicielem i opuszcza lokal.

Kiedy wychodzę, docierają do mych uszu przypadkowo odgłosy rozmowy dwóch gości, którzy się właśnie żegnają:

— Dokąd pan spieszy?

— A do **apteczki**, boję się, by nie zabrakło...

Śmiech.

— Jakto, przecież lekarstw nie zabraknie?

— Nie o lekarstwa chodzi, ale wyobraź sobie pan, udało mi się wydostać od Dra X. „recepcik" — pyszny recepcik.

— Co pan powiadasz „recepcik"?!

— Tak, na dwie buteleczki „Cognac medicinalis"...

— Prawdziwy szczęściarz z pana! Pozwoli dyrektor, że i ja go dziś wieczorem odwiedzę. Sam się napraszam, ale wierzaj mi pan: od czasu tej paskudnej uchwały cały mi się świat pokrył kirem żałobnym. Gdyby nie praca, obowiązki i poczucie obywatelskie, wyjeżdżałbym codziennie do Warszawy.

Wchodzę do apteki. Okazuje się, że takich panów z „recepcikami" jest mnóstwo. „Cognac medicinalis" cieszy się większym popytem, niż aspiryna lub rycyna. Prawa są na to stworzone aby je obchodzić. **Miast szynkwasu i wódeczki jest koniak i apteczka!**

Zbliża się wieczór. Należy wrócić do Warszawy. I oto dzieje się ze mną rzecz dziwna. Ja, który już od roku może nie odczuwałem potrzeby picia alkoholu, zatęskniłem dziś właśnie po raz pierwszy, na dworcu w Pruszkowie, za kieliszkiem prawdziwej „Czystej"...

H. A.

Rozbójnicy, rozpustnicy i zwierzęta.

Oto jakiego „Nowego człowieka" stwarza szkoła bolszewicka.

W ostatnich dniach wygłosił sowiecki komisarz ludowy oświaty, Łunaczarski w sali Filharmonji akademickiej w Leningradzie referat na temat stworzenia „nowego człowieka" w Rosji sowieckiej.

Z referatu kierownika komisarjatu oświaty narodowej dowiadujemy się, że praca nad stworzeniem „nowego człowieka" w Rosji sowieckiej natrafia na wielkie i poważne trudności. Łunaczarskij oświadczył, że nierzadko na zebraniach robotniczych słyszy się zarzuty ze strony rodziców, iż w szkole stają się dzieci **rozbójnikami i chuliganami**. Te — zupełnie zresztą uzasadnione — skargi, zmuszają do zastanowienia się nad wielką i niezmiernie ważną kwestją — wychowaniem w szkole sowieckiej.

Łunaczarski stwierdza, że sposób wychowania w szkole sowieckiej jest absolutnie błędny. Uczeń pozostawiony jest sam sobie, wobec czego wzrasta w szkołach stale liczba różnych związków konspiracyjnych, które zaczynają się zabawą, a nieraz kończą się kontrrewolucją. Bardzo często daje się zauważyć wśród dzieci **niezdrowy entuzjazm dla erotyki.**

„Wychowanie nowego socjalistycznego człowieka", mówi dalej Łunaczarskij, „natrafia w naszych warunkach na cały szereg poważnych trudności. Problem przemiany starego człowieka jest dla nas bardzo skomplikowany, ponieważ najpierw musimy osiągnąć poziom kulturalny człowieka zachodu, a potem dopiero możemy pracować nad jego przemianą".

Podkreślając braki współczesnej szkoły sowieckiej, wychowującej „nowego człowieka" — Łunaczarski stwierdza, że **szkoła ta stoi na bardzo niskim poziomie** i że **„w skandaliczny sposób zaniedbuje wychowanie fizyczne"**. — „Dążymy do zapchania głowy dziecka różnemi wiadomościami, a kultura fizyczna jest dla nas rzeczą drugorzędną; tę załatwić potrafi nawet stary feldwebel, jeżeli tylko nauczyć dzieci maszerować".

„Warstat w szkole, tak popularny w pierwszych latach rewolucji, wyszedł u nas zupełnie z mody, a z nim przestała istnieć możliwość wpajania w dzieci dyscypliny pracy. Tymczasem na zachodzie kapitaliści otwarcie przyznają się do tego, że starają się dać dzieciom fachowe wykształcenie, aby na wypadek jakiegoś przewrotu miały możność zdobycia sobie środków do życia".

„Przy wychowywaniu nowego człowieka — mówi dalej Łunaczarskij — musimy zwrócić szczególną uwagę na niemożliwy sposób zachowywania się w stosunku do kobiety, wobec której postępujemy niemożliwie ordynarnie. Wstydzić się człowiek musi, jeżeli słyszy, jak komsomolec lub organizowany komunista mówi o kobiecie i wzajemnym stosunku mężczyzn i kobiet. W rozmowie takiej przejawia się prawdziwe zwierzę, okaz człowieka jaskiniowego. Życzyć sobie należy stworzenia nowego typu kobiety. kobiety rozwiniętej pod względem fizycznym i kulturalny, tak dzielnej jak mężczyzna i żyjącej przedewszystkiem dla pracy. Tak zwana kobiecość musi zniknąć, należy ona do przeszłości burżuazyjnej, jako przeżytek haremu(!) Specjalnie trzeba troszczyć się o to, aby kobieta była należycie rozwinięta pod względem fizycznym. Jeżeli twarz kobiety — twierdzi dalej Łunaczarski — odznaczać się będzie cerą zdrowego człowieka, natenczas kobieta nie będzie potrzebowała malować sobie na twarzy twarz nową, do czego zmusza ją obecnie niezdrowy tryb naszego życia miejskiego.

Tak przedstawiają się pesymistyczne poglądy szefa oświaty sowieckiej na sytuację szkolnictwa sowieckiego i stadjum akcji w kierunku stworzenia „nowego człowieka" w Rosji sowieckiej w czasach ostatnich.

Zamiast „nowego człowieka" wychowują bolszewicy — by użyć własnych słów Łunaczarskiego — **„rozbójników i erotomanów"** jawnem słowem — **„prawdziwe zwierzę!**

Ładna szkoła!...

Wiadomości z prowincji

O wszelkich wypadkach zażydzenia miast i wsi, faktach nadużyć żydowskich, żydofilstwa itd. faktach jednak stwierdzonych prosimy naszych P. T. Prenumeratorów donosić nam w formie krótkich, zwięzłych korespodencji z podaniem dokładnych nazwisk. Korespodencje winny być podpisane imieniem i nazwiskiem autora do wiadomości tylko redakcji, przyczem redakcja gwarantuje tajemnicę autorską. Korespodencje anonimowe będą bez czytania rzucane do kosza.

W imę naszej wspólnej idei zapraszamy więc szeroki ogół naszych Prenumeratorów do wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny.

— Ja wasana proszę — rzekła z godnością Małka — niech wasan nie mówi tego co nie potrzeba.

— A boisz się Pani, zeby się Mojsie nie zbuntował i nie zaczął stawać dęba, a wierzgać, żeby się nie znarowił. Mojsie słyszysz — żona się boi, pokaźno swoją sztukę!

— Ja się nikogo nie boję, a chočbym się bała, to asanu nic do tego. On siedzi pod pantoflem, wolno mu. Każdy człowiek tam obiera sobie siedzenie, gdzie mu dobrze. Ja lubię siadywać w sklepie, wasan w sądzie. Jeden człowiek woli spać w pościeli, inny w rowie przy drodze. Jak komu do gustu.., Pani Małka opuściła izbe, a Wasążek rozmawiał dalej, z Mojsiem i gasił pragnienie piwem bawarskiem z arakiem gdyż to był jego ulubiony trunek. —

— Mojsie wrócił do przerwanej rozmowy o wielkim majątku, jaki spadł na dzierżawcę Zatraceńca.

— Cuda o tem Żyd opowiadał. Wasążek zaś słuchał uważnie, a klął co chwila z podziwu i zazdrości, że zaś sobie trunku nie żałował, więc mu się wygłaszane przez Mojsia tysiące w głowie dwoiły, troiły, wzrastały w czwórnasób, w dziesięcioro, puchły, rosły, piętrzyły się, jak bryły lodu, parte jedne na drugie, przez rozszalałą rzekę, gdy ta przeszkodę na swej drodze napotka i pokonac nie może.

— I pojechał szlachciura na swej starej szkapie pomiędzy opłotki i zaścianki, do do panów bracj swoich, aby im te wieści, fantazją bogato ubarwione zawieść i opowiadać a nietylko Wasążek je roznosił. powtarzali je dzierżawcy, oficjaliści chłopi, bąby wiejskie, ktokolwiek tylko był w Czarnym błocie, to nowinę tę najświeższą rozwozil i przywozil. = Najbardziej jednak, najenergiczniej, rozkrzewjali ją żydkowie opowiadając wszędzie z gestykulacją żywą, z zapałem przysięgając na szczęście do handlu, życząc wrogom swoim, aby im co prędzej oczy wylazły.

Uszer Engelmen mówił obrazowo do Mojsia:

— Jeżeli kiedy zdarzy wam się wyjść na przechadzkę na staw i zobaczycie kamień,, to podnieście go i silnem ramieniem rzućcie w wodę. Kamień do dna pójdzie i zniknie bez śladu, a na wodzie zrobi się plusk i koła małe, większe potem jeszcze większe, coraz większe ogromne. Jak ta woda kołami się rozchodzi, tak się i plotka rozchodzi, tylko trzeba rzucić kamień silnem ramieniem i ręką mocną, a wiecie że w takim interesie zydki mają mocne ręce. —

Prawdę powiedzieliście Uszer, oni to zrobili dobrze, żeby taki puryc miał tylko jeden procent od kapitałów jakie mu przypisują io mógłby kupić bardzo wielki majątek —

— To bardze dobrze dla was jest. —

— Dla mnie?

— Tak, im prędzej on się ożeni tem dla was lepiej. Ja wiem, że w tem nie ma prawdy, ale nie dobrze jest wogóle gdy o czyjej małżonce mówią — Na cóż to? Choć nie prawda jest a to przykro, a ze nie prawda jest taka moneta która z drugiej strony ma niekiedy prawdę, to jest jeszcze bardziej przykro. —

powiem Wam więcej, że kobiecie nigdy wierzyć nie można, zwłaszcza gdy jest młoda, ładna. Moja żona ma już blisko 60 lat, to ja jestem o nią spokojny; wasza nie ma jeszcze tylu wiec nie może wam dać tego spokoju...

— Aj Uszer, wy nie wiecie ile ja mam zmartwienia! Czasem trafi się taka noc, że oka zmrużyć nie mogę. —

Bardzo wam wierzę.

C. d. n.

Wielka żydowska afera poborowa.

Cały szereg żydów zwalniano w Przemyskiem za pieniądze od służby wojskowej

Onegdaj na terenie D. O. K. Przemyśl, a wszczególności w Przeworsku i Łańcucie, wielką aferę poborową. Wdrożone przez żandarmerję wojskową dochodzenia. prowadzone przy współdziale policji Lwowskiej. pod kierunkiem kom. Konarskiego — wykryły szczegóły afery, przyczem aresztowano około 35 osób. Ujawniono, że zwalniano przy poborze wojskowym ludzi zdrowych fizycznie i zdolnych do służby wojskowej przeważnie żydów. Tak pośrednicy jak i lekarze pobierali od zwalnianych ze służby wojskowej znaczne kwoty pieniężne. Aresztowani zostali: lekarz-kapitan dr. Śmigielski, fizycy powiatowi lekarze: dr. Krok w Przemyślu i dr. Serwacki w Łańcucie, dalej znani kupcy żydowscy w Przemyślu Kraut i Fensterowa, w Przeworsku Horntein i Schneeraum (ci ostatni byli pośrednikami pomiędzy zainteresowanymi poborowymi względnie ich rodzinami a aresztowanymi lekarzami, którzy byli członkami komisyj poborowych). Poza wymienionymi aresztowano cały szereg żydów zwolnionych za pieniądze ze służby wojskowej. Za kilkoma osobnikami wmieszanymi w aferę, którzy na wieść o aresztowaniach zbiegli, wysłano listy gończe.

Okazuje się więc raz jeszcze — jak to tylekroć stwierdziliśmy że żydzi są ż wiołem destrukcyjnym, demoralizującym chrześcijan.

Krwawy napad żydów na poborowych!

Z Różyszcz na Wołyniu donoszą:

Onegdaj Szynkaruk Semen, gospodarz ze wsi Szczuczyn pow. łudzkie, powracał furmanką wraz z popisowymi swej wsi z komisji poborowej, urzędującej w Rożyszczach, do domu.

Na jednej z ulic miasteczka z nieustalonej dotychczas przyczyny przyszło do sprzeczki, a następnie do bójki pomiędzy poborowymi a grupą, złożoną z żydów. **Żydzi obrzucili jadących furmanką gradem kamieni. Jeden z rzuconych przez nich kamieni trafił Szynkaruka, raniąc go ciężko w głowę. Szynkaruk zmarł w drodze do szpitala.** Dzięki jedynie energicznej i natychmiastowej interwencji policji, nie przyszło do większych ekscesów, tem bardziej, że okoliczni włościanie, dowiedziawszy się o śmierci Szynkaruka, **nosili się z zamiarem pomszczenia takowej,** gromadząc się tłumnie na ulicach miasteczka.

Głównych sprawców tego napiętnowania godnego i oburzające zajścia, w osobach: **Jankiela Wydry i Hila Freumana** żydów z Rożyszcz, aresztowano i oddano do dyspozycji sędziemu śledczemu.

Wiadomość powyższa jest tak dosadna w swym lakonizmie że komentarzy nie wymaga!

Żydzi poznańscy narazili Skarb Państwa na 300.000 zł. szkody.

Wydawana przez Okręg Poznański „Rozwoju" „Czarna Księga" donosi:

W dniu 25 maja została przeprowadzona w żydowskiej firmie W. Hecht i S-ka rewizja ksiąg handlowych w obecności naczelnika Izby Skarbowej IV-ej i kilku urzędników. Rewizja dała niespodziewane wyniki, bowiem stwierdzono, że główną część ksiąg usunięto celem zatajenia malwersacji. Jednocześnie znaleziono dowody, które pozwolą na całkowite zestawienie strat, na które został narażony skarb Państwa, a mianowicie na blisko 300.000 zł. W czasie rewizji zaszedł ciekawy wypadek. Oto właściciele firmy napadli na głównego świadka, który wykrył malwersację. Napad zlikwidowała policja, obecna w czasie rewizji.

Dla scharakteryzowania właścicieli oszukańczej firmy należy nadmienić, że Izaak Endweis był karany więzieniem za krzywoprzysięstwo, jak również i to, że był konfidentem niemieckiej policji w czasie okupacji m. Łodzi. Żyd ten należał oprócz tego do znanej szajki złodziejskiej i fotografja jego znajduje się w księdze przestępców. Drugi współwłaściciel firmy żyd Abraham Hornstein przez długi czas zajmował się szmuglerstwem na granicy polsko-bolszewickiej.

Oto jeden z bardzo charakterystycznym „kwiatków" manipulacji żydowskiej w Poznaniu. Czyż nie jest on bijącym w oczy dowodem rozwielmożnienia i niezwykłej pewności siebie „mniejszościowych" przybyszów, którzy pozwalają sobie naigrawać się zupełnie jawnie z przepisów policyjnych i władz skarbowych. Niech powyższy przykład przypomni wszystkim, że dlatego żydzi sprzedają kradziony towar nieco taniej od kupca chrześcijańskiego, oraz, że nie wolno ani chwilę nikomu lekceważyć niebezpieczeństwa żydowskiego, a zdecydowana, stanowcza walka z niemi pod hasłem „Swój do swego po swoje", była i będzie zawsze podstawowym nakazem chwili.

Z całej Polski.

Wyjazd Marszałka Piłsudskiego. W tych dniach wyjeżdża Marszałek Piłsudski na kurację do Rumunji, a mianowicie do miejscowości kąpielowej Herculanci w Siedmiogrodzie

Dodatek dla funkcjonarjuszy państwowych w wysokości 15 o/o pensji miecznej wypłacony zostanie w dniach 15 lipca, 1 sierpnia i września br.

Pożar fabryki silników samolotowych. Onegdaj wybuchł pożar w prywatnej fabryce silników samolotowych i aparatów kontrolnych na Pradze. Mimo energicznej akcji straży pożarnej budynek fabryki spalił się doszczętnie, jak również kilkanaście silników lotniczych. Straty są znaczne. Policja wszczęła śledztwo, celem wykrycia przyczyny pożaru, zachodzi bowiem podejrzenie, że ogień został podłożony.

Plebiscyt alkoholowy w Będzinie. Na posiedzeniu Rady miejskiej m. Będzina wpłynął do prezydjum wniosek nagły radzieckiego klubu „Solidarności robotniczej" o wprowadzenie na terenie Będzina zakazu sprzedaży alkoholu i przeprowadzenie przez Magistrat plebiscytu, w którym ludność opowiedziaby się za lub przeciw prohibicji. Wniosek został przez Radę Miejską przyjęty i odesłany do Magistratu celem bliższego rozpatrzenia.

„Pan Tadeusz" na ekranie. Przygotowania do realizacji filmu podług nieśmiertelnego utworu wieszcza posuwają się w szybkim tempie naprzód., Jest już całkowicie ukończony, scenarjusz utworu, opracowany przez Andrzeja Struga, Ferdynanda Goetla i reżysera Ryszarda Ordyńskiego. P. Ordyński przed kilku dniami wrócił z Wileńszczyzny, gdzie wykonał szereg zdjęć w rodzinnem mieście Mickiewicza Nowogródku. Rolę Zosi objęła, z pośród kilkudziesięciu kandydatek, p. Zajączkowska, która specjalnie w tym celu przyjechała z Paryża. Galerję wiekopomnych postaci mickiewiczowskich otwierają następni aktorzy: w roli asesora Roland, Podkomorzego Owerło, sędziego Knakewadzki, Wojskiego Gawlikowski, stolnika Śliwicki i Robaka Szymański.

Sensacyjne aresztowanie wyższego oficera. W Przemyślu aresztowano majora Karola Gruszeckiego, oskarżonego o oszustwo. Podczas rewizji znaleziono w mieszkaniu Gruszeckiego bardzo ważne dokumenty wojskowe, które nie powinny znajdować się w prywatnem posiadaniu. Aresztowanie Gruszeckiego stanowi w sferach wojskowych niebywałą sensację.

Samobójczyni cudem uratowana. Ze Lwowa donoszą: 16-letnia Janina W., zam. przy ul. Ormiańskiej 19 przy rodzicach, usiłowała pozbawić się życia w ten sposób, że udała się do realności przy ul. Łyczakowskiej 22, gdzie z balkonu 2-go piętra rzuciła się na bruk. Widać pisanem jej było żyć, bo spadając zaczepiła suknią o balkon pierwszego piętra i zawisła w powietrzu. Nadbiegli sąsiedzi, którzy niedoszłą samobójczynię, która w ten sposób cudem prawie ocalała — zdjęli i oddali rodzinie.

Lotnik ocalony spadochronem. Z Torunia donoszą: onegdaj o 7·30 rano chorąży pilot 4 p. lotn. w Toruniu Pawlicki w czasie wykonywania na aparacie Spad ćwiczeń akrobatycznych dostał się w korkociąg, z którego wyprowadzając aparat wywrócił się na plecy. Pilot, widząc, że nie jest już w możności wyprowadzić maszyny z tej pozycji, ratował się spadochronem, z którym wyskoczył na wysokości około 300 m. Spadochron na szczęście nie zawiódł i chorąży Pawlicki wylądował na ziemi, nie odnosząc żadnych obrażeń, natomiast aparat uległ zupełnemu rozbiciu.

Co się dzieje zagranicą?

Stabilizacja polityczna we Francji. Rząd Poincarégo odniósł onegdaj w parlamencie francuskim wielkie zwycięstwo. Oto większością złożoną z 455 głosów przeciwko 12 głosom komunistów, 100 socjalistów i kilku republikanów, socjalistów i radykałów, uchwalono stabilizację franka — zgodnie z projektem rządowym. Cała prasa podkreśla doniosłość tego faktu i przewiduje długotrwałość istnienia gabinetu przy osiągnięciu stabilizacji politycznej, jakiej dokonał obecny rząd Poincarégo.

Spisek komunistyczny na Wegrzech. Policji budapesztańskiej udało się odkryć rozległy spisek komunistyczny. Znaczna liczba osób została aresztowana. Mówią o 30 aresztowanych. Aresztowania te stoją w związku z pojawieniem się Beli Kuna we Wiedniu. Policji podobno udało się wykryć nici, łączące biuro Beli Kuna z komunistami węgierskimi.

Co grają w kinach?

Kino Sztuka

Wspaniały dramat tegorocznej produkcji amerykańskiej

Ofiara rozwodu

Tragedja dzisiejszych małżeństw.

W roiach gł. Clara Bow.

Kino Wanda

Wspaniały dramat pg. motywów znakdmitego nowelisty rosyjskiegd Antona Czechowa

Romans z kontrabasem.

W roli gł. urocza Klza Temary

Kino Corso

Najwspanialsza kreacja Lya De Putti oraz Emila Janningsa

VARIETE

w rolach gł. Lya de Putti oraz Emil Jannings.

Kino Promień

Wspaniały dramat erotyczny |z najznakomitszemi gwiazdami ekranu

Mnie kupić nie można.

W rolach gł. Liana Haid, Alfons Fryland oraz ulubieniec kobiet Harry Liedke.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe zł. 0·20 Nadesłane zł. 0·40. Dział ekonomiczne ikomunikaty zł. 0·80. I.-sza strona i inne tekstowe zł, 0·80 Ogł. świąt. 50 procent droższe. Dla urzędu. państw. emer. robotn. inwal. posz. pracy rabat CENY PRENUMERATY: miesięcznie: 1·35 zł., kwartalnie; 4· — zł. W Ameryce prenumerata roczna 6 dolarów. Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do domu. **Konto czekowe P. K. O. Nr. 405.585.**

Za spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny JAN KOZICKI·

DRUKARNIA MIESZCZAŃSKA STANISŁAWA TOMASZEWSKIEGO KRAKÓW BATOREGO 6 Telefon 1016